Rok I. Tarnów, dnia 21. marca 1924. Nr. 2.

GAZETA TARNOWSKA

Pismo socjalistyczne.

Wychodzi w piątek każdego tygodnia. Do nabycia we wszystkich trafikach i w Sp. spoż. „Proletarjat„

Cena 250.000 Mk. | Redakcja i Administracja: ul. Goldhamera, Dom robotniczy.

8-go listopada 1923 roku w Tarnowie.

Karta tytułowa do pamiętnika proletarjatu polskiego.

III.

Pogrzeb ofiar odbył się w niedzielę 11. listopada 1923 r. o godzinie 2-ej po południu.

Dzień był ciepły, pogodny, radosny. Ze złotego firmamentu nieba, poprzez białe, pierzaste chmurki rzucało słońce snopy jasnych promieni i słodkim pocałunkiem snu otulało poraz ostatni ciche i nieme już trumny ofiar, niesionych na barkach najbliższych towarzyszów doli i niedoli i żegnało ich ciche jesienne popołudnie, na wieczny spoczynek. Długi korowód morza głów ludzkich towarzyszył temu smutnemu obrządkowi. Przeszło dwadzieścia tysięcy ludzi wzięło udział w kondukcie pogrzebowym. Z wyjątkiem dzieci i wojska całe miasto udziałem swym w tej żałobnej manifestacji wyraziło swoje najgłębsze współczucie dla ofiar i pozostałych ich rodzin. Żydzi w samym obrzędzie pogrzebowym udziału nie brali, lecz tylko w skupieniu i powadze oddali ostatnią przysługę poległym przez masowe zgromadzenie się na placu Rybnym i u wylotów ulic. Na przedzie orszaku pogrzebowego postepowali posłowie Sejmowi tow. Żuławski i Wolicki, tudzież przewodniczący miejscowego Komitetu Partyjnego. Za trumnami szły nieutulone w bólu rodziny zmarłych. Wojsko i policja na czas przechodu pogrzebowego orszaku, na skutek interwencji Magistratu zostały usunięte, a tylko oddział wojskowy miał pogotowie w koszarach i budynku policyjnym. Na pogrzeb zjechały liczne delegacje stowarzyszeń robotniczych niemal z całej Polski, z Warszawy, Łodzi, Krakowa, Przemyśla, Sącza i t. .d. Towarzyszyły orszakowi muzyki Związku Zawodowego Kolejarzy w Tarnowie i kolejarzy z Sącza. Las sztandarów czerwonych kołysał się nad głowami uczestników pochodu. Głęboka zaduma spoczęła na znojnych czołach klasy pracującej, która codziennie przechodząc piekło udręczeń, nie przeczuwała snadnie, że przyjdzie jej przecierpieć w wolnej i niepodległej Polsce i ten największy ból nad bólami. Skupienie ducha u wszystkich, spokój sumienia i jasność oblicza tych nieprzeliczonych rzesz postępujących za sztandarami, jak gdyby w ordynku bojowym o lepsze jutro, wskazywały, że te rzesze nie w zemście i odwecie pragną szukać ratunku dla siebie, ale jedynie i wyłącznie w miłości i braterstwie, bo takie hasła wypisane były na niesionych sztandarach. A kiedy nad grobem ofiar przemawiali reprezentanci robotników tow. Ciołkosz i poseł Żuławski i kiedy wskazywali, że niewinnie przelana krew z ręki najbliższego brata wzrośnie kiedyś i objawi się jeszcze raz w sercach ludzkości, jako biały kwiat zgody i miłości, który połamie, pokruszy i na zawsze wytrąci z dłoni ludzkich mordercze narzędzia, powszechny płacz i łkania towarzyszyły temu pozgonnemu. Asystencji duchowieństwa nie było. Nadszedł najbardziej wzruszający moment, kiedy po przemówieniu posła tow. Żuławskiego, przekazującym szczątki zmarłych jako najdroższą relikwię dla pozostałych żywych, chór „Lutni" kolejarzy z Nowego Sącza odśpiewał ostatnie „Reqviem", gdy załopotały proporce pochylonych sztandarów, gdy do wspólnej mogiły wiecznego spoczynku, wykopanej w dostojnem miejscu obok bramy cmentarnej, spuszczono ciche i nieme trumny towarzyszów i gdy zgromadzeni zbolałemi wargami przesyłali zmarłym na pożegnanie ostatnie, braterskie pozdrowienie.

W refleksjach nad uroczystością pogrzebu zastanawiała wszystkich okoliczność, skąd i dlaczego w uroczystości tej wzięły udział tak nieprzeliczone rzesze publiczności, jakiej Tarnów nigdy przy żadnych uroczystościach nie widział. Wiadomem było, że władze obrzęd pogrzebu starały się ograniczyć do najmniejszych rozmiarów, że wskutek tego prócz duchowieństwu, w pogrzebie zakazano brać udział młodzieży wszystkich szkół, tudzież wojskowości. Zakaz był tak surowy, że major Dziadosz, który przypadkowo znalazł się na ulicy wczasie przechodu konduktu pogrzebu i który w tym dniu znalazł się na cmentarzu przy grobie swego ojca, został następnego dnia odstawiony do aresztu w Krakowie a następnie stanął przed sądem wojskowym

oskarżony o udział w pogrzebie. Najmniejsza krytyka zarządzenia władz narażała ludzi odważniejszych na straszliwe następstwa. Wystarczyło, że pan ppułkownik Gigiel i por. Korman w sposób bardzo oględny wyrazili się o zajściach, aby ich natychmiast uwięziono. Starostwo w pertraktacjach z władzami gminnemi starało się skierować kondukt pogrzebowy na boczne ulice, byle tylko obniżyć efekt uroczystości. Dopiero na skutek stanowiska reprezentantów robotniczych i zagwarantowania przez nich zupełnego bezpieczeństwa i spokoju Starostwo ustąpiło. Jeżeli do tego się zważy, jak potwornie w pierwszych dniach po zajściach bałamucono opinję publiczną w sprawie odpowiedzialności za skutki i katastrofę z dnia 8 listopada, a więc, że robotnicy w dniu 8 listopada usiłowali wysadzić w powietrze gmach policji, że chcieli robotnicy rozbroić oddział żołnierzy i że z tłumu rzucono na wojsko granat ręczny, to chyba zawdzięczyć należy jakiemuś instynktowi i uczuciowości nerwów, jeżeli publiczność tarnowska nie dała się porwać nastrojowi tendencyjnie puszczanych pogłosek i nie dała się odwieść od złożenia świadectwa prawdzie.

Należało corychlej zająć się losem pozostałych w nędzy i nieszczęściu rodzin poległych. Natychmiast po wypadkach utworzył się Komitet niesienia pomocy dla ofiar i składki na ten cel zaczęły się gromadzić w sposób jak na nasze stosunki niezwykły. Wszystkie Związki Zawodowe robotników opodatkowały się w wysokości 5 proc. z swoich zarobków, nadto doraźnie Komitet sam, jakoteż poszczególne osoby złożyły dla ratowania pozostałych rodzin od nędzy i głodu kilkadziesiąt miljonów, które natychmiast rozdzielono między pozostałe wdowy i sieroty. W dwóch tygodniach fundusz ten urósł do kwoty 670 miljonów. Z funduszów tych dysponowano nadto na rzecz rannych, znajdujących się w Szpitalu powszechnym i dla aresztowanych, którym Komitet dostarczał pożywienia i papierosów. Rodzinom, które straciły jedynych żywicieli, Komitet przyszedł z pomocą w ten sposób, że wystarał się dla nich o koncesje na kramy i udzielił im znaczniejszego zasiłku pieniężnego na zakupno towarów, względnie dał gwarancje kredytowe.

Akcja pomocy była niesłychanie utrudniona przez to, że władze tutejsze na rozkaz Warszawy chwyciły się nadzwyczajnych represji w stosunku do głównych działaczy Partji Socjalistycznej. Rząd Chjeny-Piasta obiecywał sobie, że moment takiej represji nadaje się najlepiej dla złamania ruchu robotniczego. Aresztowano więc na ślepo i na wszystkie strony tak członków Partji Socjalistycznej, jakoteż mężów zaufania Związków Zawodowych, których przetrzymywano w śledztwie przez całe tygodnie i miesiące, a których po upadku rządów Chjeny-Piasta wypuszczono na wolność i wielom z nich nie doręczono następnie aktu oskarżenia, gdyż Prokuratorja nie znalazła w ich działalności nic karygodnego, kilku tylko skazano na areszt 3-ch do 10 dni za drobne przekroczenia, przeważnie za obrazę honoru. Bezcelowe zarządzenia władz, ograniczające zagwarantowane Konstytucją prawa osobistej wolności, swobody słowa i zgromadzeń, pociągające za sobą tak smutny epilog, należało w jakiś sposób zatuszować, względnie nadać im inny obrót, a przedewszystkiem szukać winowajców zajścia, aby tylko usprawiedliwić władze. Po aresztowaniach więc i represjach osobistych, jak bezprawne przeniesienie tow. prof. Ciołkosza do Krasnego-Stawu, zarządzono rozwiązanie Rady miejskiej jako karę za to, że brała udział w pogrzebie. Łudził się pan Witos i pan Kiernik, że temi represjami odwrócą uwagę Polski, wsłuchującej się z zapartym oddechem w odgłosy zeznań ministerjalnych i interpelacji z ław sejmowych, od właściwych sprawców nieszczęścia i zapomocą nadzwyczajnych środków gwałtu i zniesienia autonomji gminnej, potrafi się zgnieść ruch robotniczy, ludziom zakneblować usta a w dalekiej perspektywie śniło się może polskim faszystom o wprowadzeniu w Polsce ustoju monarchicznego. Klasa pracująca przetrwała jednak i ten cios i te uderzenia i nietylko się nie załamała, ale w ofiarnej pracy wzmocniła swój front organizacyjny, żywiołowo skupiając się wokół swych klasowych zrzeszeń.

Na pomoc dla zakonspirowanej reakcji, bijąc na alarm we wszystkie bębny i dzwony przybywa prasa wszelkich odcieni, stojąca na usługach kapitału, a starająca się przez tubę niesłychanych kłamstw usprawiedliwić zarządzenia władz nastraszeniem Polski i całego świata o rzekomym bolszewiźmie w Polsce. Bezwstyd kalumnjatorów, którzy w kierunku obryzgiwania ludzi i całych stronnictw jadem i plwocinami zatrutego pióra, mogą ubiegać się o palmę pierwszeństwa, nie ominęło także działaczy politycznych na gruncie naszego miasta. Można sobie wyobrazić, że tego rodzaju bandytyzm dziennikarski, w czasie wysokiego naprężenia nerwów i w czasie, kiedy najpodlejsza denuncjacja szła na rękę całej reakcji i burżuazji polskiej, mogła przy silnych wpływach tej prasy u władz, stworzyć wielkie niebezpieczeństwo osobistej wolności a nawet życia dla ludzi niewygodnych tym sferom i usiłującemi tak niegodziwemi środkami sparaliżować ich polityczną działalność. Próbkę tej nieodpowiedzialnej a jednak pozbawionej wszelkiej etyki społecznej broni użytej przez prawicową prasę dla ubezwładnienia przeciwnika podajemy, dla braku miejsca tylko w małych wyjątkach, artykuł „Gońca Krakowskiego" z dnia 16 listopada 1923. Nr, 283, a więc napisany zaraz po wypadkach listopadowych:

„Od czasu powstania państwa Polskiego i zadaleko idącej tolerancji różnych czynników rządowych mieli sposobność osiedlić się w Tarnowie żydzi komuniści z Rosji i część Petlurowców, część ich ma zajęcie u żydów, część zaś utrzymywana jest przez sowiety. W kamienicy na ul, Krakowskiej mieszka sztab ich, tam również mieszka osławiony przywódca P. P. S. tarnowskiego prof. gimn. Ciołkosz, wraz z synem swym Adamem, słuchaczem uniwersytetu, najgorętszym bojowcem. Skorzystawszy ze strajku kolejarzy pan Ciołkosz i syn i kilku prowodyrów P. P. S. zaaranżowali strajk generalny pod hasłem obalenia rządu i ustanowienia rządu P. P. S. Już byli wyznaczeni komisarze na wzór bolszewicki, w osobie tutejszego adwokata żyda i kilku członków P. P. S.

Dnia 8 bm. postanowiły tłumy proletarjatu zdobyć broń od policjantów i wysadzić budynek mieszczący biura policji, w powietrze. Dzięki energicznej postawie dowódcy kompanji sprowadzonej tutaj ze Stryja, który wydał rozkaz strzelania, udało się po pierwszej salwie tłum opanować kosztem 7 trupów i 12 rannych. Jeden z zabitych (żyd) chcąc rzucić na policję granat ręczny, a nie umiejąc się z nim obchodzić został przez przedwczesną eksplozję rozszarpany".

Jak daleko sięga jad tej trucizny zaszczepionej w organizm społeczny przez narodową demokrację, dowodem tego powyższy artykuł, którego autor p. Doda, słuchacz uniwersytetu, podobne kłamstwa i najnikczemniejsze insynuacje potrafił wypluć i wyrzucić z siebie jednym tchem i bez zakstuszenia się. Na szczęście tego rodzaju bandytyzm dziennikarski i ten sposób na-

straszenia opinji publicznej, choć bardzo łatwy, nie znajdywał wiary, chyba jedynie w ostatnich mętach, dla których bolszewizm w Polsce otwierał horyzonty żerowania na orgnizmie społecznym. Robotnik w Polsce uświadomiony i zorganizowany nie myślał nigdy o wprowadzeniu dyktatury proletarjatu za wzorem rosyjskim i zdawał sobie doskonale sprawę, że nawet w momencie przewagi w państwie wpływów reakcji i kapitalizmu i trudnych stąd warunków życia, nie wolno mu narażać na szwank niepodległości państwa, o którą tak długo walczył i którą tak drogo okupił własną krwią, eksperymentem zamachu na panujący ustrój i wie, że droga do tej dyktatury prowadzi nie poprzez szlaki krwawego terroru, lecz na drodze najszerszego uświadomienia mas dojdzie w państwie do władzy, nie dzisiaj to jutro i sam będzie decydował o swoich losach.

Na tem tle dopiero tłómaczy się zrozumiała żarliwość i nagonka reakcji w Polsce na wszystko, co otrząsło się z pleśni zacofania i co tchnęło myślą postępu. Reakcja orjentuje się w przebudowie ustroju społecznego świata powojennego i nie zamyka oczu na prawdę, że „ma się pod koniec starożytnego Rzymu" i dlatego w przedśmiertnych kurczach i podrygach wydobywa ostatek sił, nie mając odwagi szlachetnie zginąć w otwartej walce z przeciwnikiem, chroni się poza okopy św. Trójcy, aby tylko na chwilę jeszcze przedłużyć walkę i na chwilę utrzymać się przy słodkiej a do tego lukratywnej władzy. Klasa pracująca nie odmawia wreszcie klasie posiadającej i tego przyrodzonego prawa obrony egoistycznych interesów, wzdryga się tylko z obrzydzeniem na sposoby tej walki, nie przebierającej w środkach terroru, gwałtu, pohańbienia ustaw konstytucyjnych i nielegalnych zamachów na obecny ustrój.

W tych warunkach nagonki na działaczy partyjnych naszego miasta trudno było mówić o skutecznej akcji na rzecz pozostałych rodzin po poległych, czy też na rzecz rannych i aresztowanych. Ale też była to jedyna zdobycz i jedyny triumf tutejszej reakcji. Praca polityczna organizacji robotniczych nie ustała ani na chwilę.

IV.

Śledztwo w sprawie zajść listopadowych w Tarnowie przerowadzono z całą surowością i bezwzględnością. Policja aresztowała wokół i naoślep, przeciw komu tylko padło najmniejsze podejrzenie, ktokolwiek z tych czy innych powodów był wmieszany w zajścia choćby w najmniejszym stopniu.Sposób przeprowadzania śledztwa na policji przypominał najgorsze czasy Skałłona w Warszawie. Carska Rosja bowiem nie katowała więźniów politycznych z wyjątkiem krótkiego okresu porewolucyjnego w roku 1905. System prześladowania więźniów politycnych był nietylko aktem barbarzyństwa, niepraktykowanym w cywilizowanej Europie, ale okazywał się nieprakyczny i nie prowadzący do celu i dlatego tak prędko skrachował w carskiej Rosji, a jest o tyle niebezpieczny, że wywołuje pragnienie odwetu, którem każdy na swoją rękę stara się o wymiar sprawiedliwości. Taki zaś stan rzeczy, w którym przestają funkcjonować sądy, prowadzi prosto do anarchji. Przykładów tego nie potrzebujemy szukać daleko i w odległych czasach i u obcych, gdyż ostatnie dni przyniosły nam niezmiernie przykre doświadczenia, oświetlone w interpelacjach posłów socjalistycznych. Nie dawniej bowiem jak przed tygodniem komisarz policji lwowskiej Łabiak wraz z ajentami policyjnymi znęcali się nad więźniem politycznym, w niespełna zaś trzy dni później dowiedzieliśmy się o podłożeniu aż trzech bomb pod gmach Policji Państwowej. Przypuścić należy, że wypadki te pozostawały z sobą w ścisłym związku. Ten system prześladowania więźniów politycznych widocznie nie był tylko wybrykiem zdegenerowanych osób, użytych niewłaściwie do służby policyjnej, lecz wkradał się do urzędowania jako usankcjonowany wolą, czy rozporządzeniem miarodajnych czynników, które ten system tolerowały, w każdym razie nie tępiły go, jak należy, skoro tych wypadków torturowania więźniów politycznych w Polsce mieliśmy bardzo wiele. W Tarnowie w czasie zajść listopadowych urzędowała w przeważnej części policja sprowadzona z Górnego Śląska, która wypraktykowana w rzemiośle zapewne jeszcze w państwie bojaźni Bożej, pod berłem Wilhelma II., publiczność naszą, spokojną i cierpliwą prowokowała kolbami, wyjątkowo w przystępie dobrego humoru brutalnemi wyzwiskami. Śledztwo na policji przeprowadzano według tej samej recepty, którą stosował pan Łabiak we Lwowie. Wypadków potłuczeń, pokaleczeń i poturbowań była niezliczona ilość, objaw zdziczenia i zdegenerowania okazał się najbrutalniej wobec uwięzionej Chmurowej, której wybito zęby, a jeszcze w wyższym stopniu wobec tow. Latochy, którego głowę i całe ciało pokaleczono na policji niemiłosiernie, a następnie strącono z piętra przez barjery balkonu, wskutek czego tow. Latocha doznał złamania czaszki i jako ciężko chory odwieziony został do szpitala.

Śledztwo przez organy sądowe przeprowadzone było również z niesłychaną skrupulatnością i bezwzględnością. Władze delegowały dla przeprowadzenia śledztwa wyłącznie dla tych spraw sędziego p. Albrechta, cieszącego się opinją wytrawnego w tym kierunku fachowca. Zresztą Ministerstwo Sprawiedliwości i Ministerstwo Spraw wewnętznych wydały tak drobnostkowe przepisy i instrukcje, dotyczące śledztwa i dochodzeń, że właściwie samodzielność i niezależność sądownictwa zostały na ten czas zawieszone. Wystarczy powiedzieć, że Sąd i Prokuratura były obowiązane wszystkie poszczególne protokoły dochodzeń przesyłać Nadprokuraturze w Krakowie, skąd akta wędrowały do Warszawy. Obostrzenie i inwigilacja osób znajdujących się w więzieniu śledczem była tak ścisłą, że w początkach nie dopuszczano do więźniów nawet najbliższych członków rodziny, nie dozwolouo na dostarczenie im żywności a nawet książek i gazet. Jeszcze w wigilję Bożego Narodzenia tow. prof. Ciołkosz i Skwirut interwenjowali u prezydenta Sądu p. Kruczkiewicza, aby zezwoił na urządzenie dla więźniów politycznych choinki i wspólnej wieczerzy, której to jednak prośby Sąd nie uwzględnił i wobec nadesłanych instrukcji uwzględnić nie mógł. Stosunki w więzieniu były wprost okropne. Więźniów politycznych przeważnie porozdzielano pojedynczo w celach przeznaczonych dla zwykłych kryminalistów, nieporządek i niechlujstwo wywoływały u aresztowanych objawy rozstroju nerwowego, narażały ich na epidemje, a już bezwzględnie cierpieli straszliwie od robactwa, które wytępić się nie dawało, a było tak dotkliwe, że wieźniom potworzyły się otwarte rany na ciele. Tow. prof. Ciołkósz w uprzejmem towarzystwie dr Kryplewskiego udał się do posła Dubiela w przypuszczeniu, że jako należący do stronnictwa rządzącej większości, da się skłonić, po przedstawieniu mu powyższych stosunków, do interwencji na korzyść uwięzionych. Prawdopodobnie pan Dubiel nie interwenjował, gdyż więźniowie nie doznali żadnej ulgi. W ten sposób

we więzieniu śledczem przesiedzieli Łachecki Jakób przez 8 tygodni, Żarek Stanisław 7, Wandstein 7, Latocha 6, Sukman 5, Rosenberg 6, Wójcik 3, Stefański 4, Rydza 2, wreszcie po kilka dni cały szereg osób, których nazwisk nie zdołaliśmy skontrolować.

Na podstawie dostarczonego materjału śledczego w styczniu i lutym odbyły się rozprawy sądowe, które we wszystkich wypadkach stwierdziły brak bezpośredniej winy i odpowiedzialności za wypadki z dnia 8 listopada a tylko kilku z oskarżonych zostało zasądzonych za drobne przekroczenia, przeważnie za obrazę honoru, lub udział w niedozwolonym pochodzie na kilka dni aresztu z zamianą na grzywnę.

Większość oskarżonych została zupełnie uwolnioną od winy i kary. A więc główny zbrodniarz Rosenberg, który przez okno z piętra kamienicy przy ul. Goldhammera miał rzucić granat ręczny, po sześciu tygodniach śledztwa został wypuszczony z więzienia i Prokuratorja nie znalazła podstaw do aktu oskarżenia obwinionego. Na rozprawie Skubisza por. Charkowski, który dał rozkaz strzelania do tłumów, odwołał swoje zeznania, jakoby rozpoznał w nim tego, który go chciał rozbroić. Tow. Rydza został zasądzony na 2 tygodnie aresztu i 20 tysięcy grzywny za opór władzy, polegający na tem, że nie usłuchał wezwania do rózejścia się, kiedy sam jeden odczytywał afisz pana Gałeckiego zabraniający zgromadzeń. Towarzysz Wójcik został zasądzony na 3 dni aresztu za obrazę honoru, towarzysz Adam Ciołkosz na 10 dni aresztu za udział w niedozwolonym pochodzie dnia 27 października z. r. i spalenie manekina przedstawiającego rzekomo p. Witosa. Jedynie Wąndstein otrzymał wysoką karę 5-ciu miesięcy więzienia z twardem łożem i postem, bez zamiany na grzywnę, oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego przez to, że w czasie pochodu w dniu 5 listopada miał krzykną do tłumów: „Boicie się dziadów"! Odroczone zostały rozprawy dla powołania nowych świadków tow. Łacheckiego, Latochy, Stefańskiego i Sukmana.

V.

Byłoby małą satysfakcją dla robotników tarnowskich gdybyśmy chcieli stwierdzić to tylko, co stwierdził sąd tutejszy w swoch wyrokach, że za zajścia listopadowe i za krew przelaną na brukach ulic robotnicy zgoła nie odpowiadają. Trzeba oddać im jeszcze tę sprawiedliwość, że zgodnie z rozkazami Centralnych władz i tutejszego Komitetu, robobotnicy tutejsi tak jak zawsze w czasie zgromadzeń i pochodów zachowywali się nadzwyczaj spokojnie i poważnie, a chociaż tłumy były wielkie, to jednak dla ludzi orjentujących się w stosunkach miasta było wiadomem, że ze strony tych tłumów nie grozi nikomu nawet największym paskarzom, najmniejsze niebezpieczeństwo. Tłumy przyjaznemi okrzykami witały policję i wojsko, a jeszcze więcej z zaufaniem witały poszczególnych oficerów Wojsk jak rotm. Turowicza kap. Znamirowskiego, por. Liszkę, którzy bezbronni wmieszali się w tłum i nawoływali do zachowania spokoju. Można stanowczo stwierdzić, że gdyby nie zakaz zgromadzeń i pochodów, rozlepiony u nas zbyt późno, bo w momencie, gdy tłumy ze zgromadzenia już powracały do domu, to dnia tego i w dniach następnych byłoby wszystko wróciło do normalnego trybu życia. Robotnicy, trzeba stwierdzić bez przesady i z ręką na sercu, nietylko nie prowokowali nikogo, ale na wszelki sposób starali się uniknąć najmniejszego konfliktu z władzami. A przecież cierpliwość ich była tylokrotnie i na każdym kroku wystawianą na ciężką próbę. Kto przeżył w Tarnowie dni krytyczne od 5. do 8. listopada zr., ten przyznać musi, że najokropniejsze czasy nieprzyjacielskiej inwazji naszego miasta w porównaniu do dzikich orgji czynników powołanych do przestrzegania porządku i spokoju publicznego bledną i przedstawiają się jako piękna idylla. Zdarzały się wypadki przykrego nieporozumienia. Szarża oddziału Strzelców konnych pod dowództwem por. Letyńskiego nosiła charakter lajkonika zwierzynieckiego, której towaszyszyły wrzaski gapiów i dzieci. Wybryków tych klasa robotnicza nie może brać na swój rachunek. Kobieta z dzieckiem na ręku por. Letyńskiemu, gdy zaniósł się na nią pałaszem rzuciła w oczy kilka grubjańskich wyrazów. Z okna kamienicy p. Bracha jakiś prowokator rzucił w tłum kamieniem. Przy ul. Bandrowskiego kilka kobiet i wyrostków rzuciło się na spokojnie przechodzącego policjanta miejskiego, który przechodził przypadkowo ulicą i dotkliwie go poturbowano. W zajściach tych robotnicy zorganizowani udziału nie brali. i wszelkie ekscesy uliczne nie leżały w ich planie.

Wielką winę i odpowiedzialność za zajścia ponosi p. starosta Żułkiewicz, który odgrodzony od ludności miasta murem karabinów policyjnych nie zadał sobie trudu zbliżenia się do ludności i zrozumienia charakteru zgromadzeń i pochodów robotniczych. Polegał on wyłącznie na relacjach i donosach ajentów policyjnych, którzy w głupocie swojej czy złośliwości, a może dla wykazania gorliwości służbowej donosili staroście we fantazji ich zrodzone bzdurstwa o zamiarach robotników zamachów na koszary, budynek policyjny lub Starostwo. Gdyby p. starosta na zimno był ocenił tak nielogiczne doniesienia, gdyby zamiast ajentów doduścił był do siebie i poradził się ludzi, którzy trzymają rękę na pulsie życia publicznego w mieście, byłby się nie dał nastraszyć, a temsamem byłby uniknął błędów, jakie od tej chwili popełniał jedne po drugich, aż do opamiętania przyprowadziły go wreszcie smutne wypadki i rozlanie krwi. Zwykłe zastanowienie się, trochę logicznego rozumowania mogły przekonać nawet największych wrogów, że akty terroru czy sabotażu przez klasę pracującą, podjęte lokalnie i na własną rękę nietylko nie prowadziłyby do celu, ale w konsekwencji musiałyby ośmieszyć organizacje robotnicze, jako politycznie niedojrzałe i okazać się eksperymentem dziecinnym, i najnaiwniejszych przywódców ruchu robotniczego o taką lekkomyślność posądzić nie można. Zresztą zachowanie się robotników w pierwszych dniach manifestacji wskazywało, że takich planów nie mają. Przecież 15-sto tysięczny tłum, wracajacy ze zgromadzenia w dniu 5. listopada mógł z łatwością rzucić się i rozbroić owych kilkudziesięciu policjantów, zagradzających im drogę. A przecież tłumy na wezwanie komendanta zatrzymały się w pochodzie, a następnie dały się rozprószyć.

(Dokończenie nastąpi).

Kobiety do socjalistycznych szeregów!

TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE!

Po raz pierwszy w niepodległej Polsce P. P. S. wzywa proletarjat do zorganizowania

„DNIA KOBIET"

Przed wojną świat socjalistyczny poświęcał jeden dzień w roku demonstracjom na rzecz praw politycznych dla kobiet.

W Polsce dzięki rządom tow. Moraczewskiego kobiety otrzymały prawa polityczne bez walki.

Chociaż socjaliści podnieśli kobiety do godności obywatelskiej, nieuświadomione masy wyborczyń oddały głosy swoje przy wyborach przeważnie WROGOM KLASY PRACUJĄCEJ.

W TEN SPOSÓB ODEBRAŁY CHLEB SWOIM DZIECIOM! POZBAWIŁY JE ŚWIATŁA NAUKI!

Przyprawiły o nędzę miljonowe rzesze proletarjatu!

Prawa nakładają obowiązki!

Towarzyszki! Towarzysze!

„Dzień Kobiet" 25. marca br. musi być dniem wielkiej propagandy socjalistycznej, wśród najszerszych warstw kobiet pracujących.

W „Dniu Kobiet" mężczyźni i kobiety wyruszą masowo na wiece!

W „Dniu Kobiet" wezwiemy je, żeby nie były narzędziem w rękach reakcji, lecz walczyły w szeregach naszych o lepsze jutro:

OGROM PRACY PRZED NAMI!

Towarzyszki! Towarzysze!

Walka nie jest nam obca! Poświęcaliśmy dla niej wolność i życie!

W Polsce niepodległej PPS. walczy:

o najżywotniejsze interesy ludzi pracy!

o chleb powszedni!

o oświatę i zdrowie dzieci!

o wyzwolenie społeczne i rządy ludowe!

o międzynarodwe zbratanie!

Kobiety! Matki i żony! Robotnice! Wasze miejsce w naszych szeregach.

Uchwałą międzynarodowej konferencji kobiet, która odbyła w roku ubiegłym w Hamburgu, wszystkie socjalistyczne organizacje świata urządzą w marcu 1924 r.

„DZIEŃ KOBIET"

W Polsce dzień 25 marca 1924 r. w myśl uchwały C. K. W. P. P. S. będzie dniem agitacji na rzecz potrzeb kobiet pracujących i wspólnej walki klasy robotniczej pod sztandarem P. P. S.

Towarzyszki! Towarzysze!

Do pracy, do organizowania

„DNIA KOBIET"

25 marca 1924 r.

Centralny Komitet Wykonawczy PPS.
Centralny Wydział Kobiecy PPS.

Na wiecu 25 marca przedłożona będzie do przyjęcia następująca rezolucja:

Kobiety pracujące Polski, w dniu 25 marca manifestujące na rzecz wyzwolenia społecznego pod sztandarem PPS. — oświadczają, że łącznie z całą klasą pracującą Polski walczą o następujące żądania na dziś:

Utrzymanie całkowitego 8-godzinnego dnia pracy z angielską sobotą.

Ubezpieczenia społeczne zwłaszcza ubezpieczenie od braku pracy i zabezpieczenie wdów i sierót.

Natychmiastowa pomoc Państwa i gmin dla bezrobotnych.

Szczególna ochrona pracy kobiet i młodocianych; zakaz pracy dzieci.

Równa płaca za równą pracę.

Ustawa o służbie domowej.

Walka z drożyzną i lichwą.

Ochrona macierzyństwa.

Zapomogi dla położnic w ciągu 8 tygodni przed i 8 tygodni po połogu.

Żłóbki i ochrony dla dzieci.

Zniesienie wszelkich przepisów krzywdzących dzieci nieślubne i utrudniających im byt.

Wprowadzenie w życie ustawy o opiece społecznej.

Fundusz państwowy budowy tanich mieszkań.

Walka z prostytucją.

Walka z alkoholizmem.

Zakaz zawierania małżeństw przez osoby dotknięte ciężkiemi, zaraźliwemi chorobami.

Powszechne nauczanie. Wykonanie przepisu Konstytucji o bezpłatnej nauce w szkołach państwowych i samorządowych wszelkiego stopnia.

Polityka pokoju i ograniczenia zbrojeń na podstawie międzynarodowego porozumienia.

Powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne prawo głosowania do wszystkich ciał samorządowych. Bezwzględne zwalczanie reakcyjnych prób pogorszenia ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

* * *

W Tarnowie w „Dniu Kobiet" odbędzie się **wiec publiczny** w „Domu Robotniczym" o godz. 11-ej rano; referentka z Krakowa. Wieczorem o godz. 6-ej odczyt odczyt tow. Gancwolównej. Jednocześnie sprzedawaną będzie „Jednodniówka", wydana przez Centralny Wydział Kobiecy PPS., w cenie 250.000 Mk. za egzemplarz.

Stawcie się jak najliczniej!

O kulturę Tarnowa.

Burżuazja polska, rządząca państwem, mając syty żołądek, nie troszczy się a już, broń Boże, nie chce łożyć jednego grosza z własnej czy państwowej kieszeni na cele oświaty i kultury narodu. Za rządów Chjeny i Piasta nietylko zniesiono Ministerstwo Kultury, ale w preliminarzu budżetowym na rok bieżący skreślono do połowy wydatki państwa na cele szkolnictwa, wprowadzono nadto wysokie opłaty dla uczniów szkół średnich na opał i przybory szkolne, choć Konstytucja marcowa gwarantuje każdemu bezpłatność nauki.

Przykłady zarażają i dlatego za wzorem Ministerstwa poszły także gminy i nałożyły również opłaty na opał na młodzież szkół powszechnych. W naszem mieście praktykuje się bezwzględnie ten system ograniczenia nauki dla dzieci, które miały szczęście przyjścia na świat, a bez winy rodziców urodziły się w ciemnych lepiankach lub wilgotnych suterynach. Panowie Ministrowie Oświaty St. Głąbiński i St. Grabski nie dołożyli starań i nie leżało to prawdopodobnie w ich intencjach, by stanąć w obronie pokrzywdzonych szkół. Ale zato reakcja wrzeszczy i krzyczy obłudnie i na wszystkie strony, że partje lewicowe zaniedbują najważniejszą sprawę dla ludu, sprawę oświaty. Gdy jednak ktokolwiek bierze oświaty kaganiec i idzie w tłumy ze słowem postępowej wiedzy, natychmiast wszystkie bractwa, dewotki, kuglarze i inni gasiciele ducha starają się wszelkiemi dozwolonemi i niedozwolonemi środkami udaremnić najszlachetniejsze usiłowania jednostek, poświęcających dla tego celu swój trud i nieraz ostatni grosz. Ktokolwiek traktowałby pracę oświatową uniezależnioną od koterji czy przesądów średniowiecza, bez względu czy to będzie Kopernik czy Staszic, wnet odsądzą takiego od czci i wiary i znajdą gotową w zanadrzu definicję: „Mason“, „bolszewik“.

Walka z ciemnotą nie leży zresztą w sferze interesów klasy posiadającej, gdyż burżuazja rozumie, że element głupi i ciemny daje się najłatwiej wyzyskać i najłatwiej poddaje kark pod jarzmo niewoli. Klasa pracująca nie miała nigdy w tym kierunku złudzeń i wszelkie chrapliwe pienia burżuazji na temat potrzeby oświaty ludowej przyjmowała ze sceptycznym uśmiechem, jako faryzeuszostwo i obłudę.

Jak długo klasa pracująca nie ma władzy w państwie, tak długo obowiązek państwa walki z ciemnotą, musi podjąć własnym trudem i kosztem A jest to rzecz pierwszorzędnej wagi. Zważmy, że przy ustroju demokratycznym, jakim się Polska ma rządzić, każda jednostka w państwie, każdy obywatel i obywatelka, ma jednakowy wpływ na bieg życia politycznego, a temsamem na przyszłość i na losy naszej Ojczyzny. Dlatego w tym ustroju politycznym państwa, każdy obywatel i obywatelka muszą się jak najwięcej uczyć i kształcić, aby się orjentować w panujących stosunkach i aby jak najlepiej spełniać obowiązki obywatelskie. Dlatego dokształcanie dorosłych i zaspokojenie naturalnego popędu do kształcenia się tych warstw, które z dobrodziejstwa szkoły nie korzystały, lub tych, którym wiadomości wyniesione ze szkoły nie wystarczają, jest najpierwszym obowiązkiem społeczeństwa dbałego o przyszłość narodu. Powojenny duch czasu wymaga, aby w Polsce myśl socjalistyczna potężniała i wcielała się w czynach i ruchu wyzwoleniowym bez kompromisów, bez ugody i ustępstwa. Wiedza i nauka może być tylko jedna — radykalna i rewolucyjna, w ogniu rażącego słońca rozświetlająca najtajniejsze zaułki zagadnień życia. Z tem muszą się pogodzić, noszący za sobą purpurowy płaszcz, Cezarowie i Robespierrowie.

Na gruncie naszego miasta bardzo żywą działalność oświatową podjęło Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego, które w krótkim stosunkowo czasie dało cały szereg wykładów i odczytów po nader przystępnej cenie, wygłoszonych przez ludzi, których nazwiska w świecie naukowym figurują jako pierwszorzędne gwiazdy. Zdawaćby się mogło, że wszystkie sfery naszego miasta poprą te zbożne usiłowania. Tymczasem zarząd Towarzystwa nietylko spotyka się z obojętnością sfer burżuazyjnych dla oświaty ludowej i nietylko na cele te nie dają jednego grosza, który zbywa od sutych napiwków przy wyjazdach za granicę, ale na każdym kroku wynajdują sposoby utrudnienia dla tych, którzy pracę tę oświatową prowadzą. Żadna instytucja bankowa, żadne przedsiębiorstwo przemysłowe, ani wreszcie władze i Zarząd miasta nie poczuwają się do obowiązku poparcia tej pracy jakąś subwencją choćby małym datkiem na rzecz oświaty ludowej. A przecież zdają sobie sprawę, że tak wielki ogrom pracy, sprowadzanie prelegentów, założenie biljoteki, utworzenie kursów dokształcających, wymaga niezwykle wielkich kosztów. Cały ten trud i cały koszt ponosi wyłącznie klasa pracująca. Ciężary te zniosłaby klasa pracująca bez skargi i szemrania, gdyby pod nogi jej nie rzucano kłód, hamujących rozmach jej pracy.

Tarnów, jak wiadomo, cierpi przedewszystkiem na brak publicznej sali do przedstawień teatralnych i odczytów. Potrzeba nagląca budowy sali teatralnej, sali na odczyty i sali na zgromadzenia była dotkliwie odczuwaną już w czasach przedwojennych i dlatego Rada miejska zakupiła realność, narożnik ul. Krakowskiej i Urszulańskiej w tym celu, aby w miejscu tem postawić gmach teatralny. Na cel ten zebrano również znaczne fundusze, a podobno był także gotowy plan budowy.

W obecnym momencie na cele te mogą służyć tylko prywatne budynki tut. „Sokoła“ i sala Miejskiej Kasy Oszczędności. Sala „Sokoła“ jako nieakustyczna mało się nadaje na odczyty, a do tego jest niedostępna dla odczytów popularnych ze względu na wysoką opłatę. „Sokół“ tut., który dostał podagry i nie odleciał za Białym Orłem Legjonów w roku 1914, a także zdrzemnął się i śpi do dzisiaj, chociaż budził go hejnał Złotego Rogu i chociaż szabla żołnierza polskiego w r. 1918. kuła granice na rubieżach Rzeczypospolitej, zerwał się dopiero obecnie na skutek piszczałki pogotowia patrjotów, służbę swoją spełniając w urządzaniu ślizgawek i popłatnem puszczaniu sali Sokoła na pasek. Niemniej typowym przykładem obskurnej nietolerancji wobec odmiennych przekonań jest Dyrekcja i Wydział tut. Miejskiej Kasy Oszczędności, który na ludziach nauki tej miary, co Baudouin de Courtenay przeprowadza ostracyzm i odmawia sali na jego odczyty. Profesor, który jest chlubą nauki i imieniem swojem daleko roznosi sławę narodu poza granicami państwa, nie może znaleść miejsca w Tarnowie do wygłoszenia

swego odczytu, gdyż znajduje cenzorów swego płomiennego ducha w ludziach porosłych pleśnią zacofania i wstecznictwa.

Ta dziwna praktyka tut. Miejskiej Kasy Oszczędności, żyjącej przecież z ciężko zaoszczędzonego grosza robotników, stosowaną jest jedynie do towarzystw oświatowych i kulturalnych o kierunkach demokratycznych. Inną miarę i taktykę stosuje Dyrekcja Kasy Oszczędności do towarzystw zbliżonych poglądami do poziomu umysłowego i intelektualnego członków Dyrekcji i członków wydziału Kasy Oszczędności. To też tow. prof. Ciołkosz na ostatniem posiedzeniu Wydziału Kasy zainterpelował Dyrekcję Kasy, dlaczego tendencyjnie i stale odmawia sali kasynowej na odczyty T-wa Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza, udzielając równocześnie sali dla T-wa Szkoły Ludowej nietylko na wszystkie odczyty, nawet prof. Wróblewskiego o pogromach żydowskich, ale nadto po znacznie zniżonej cenie. Tow. prof. Ciołkosz wnosił tę interpelację nie w myśli uszczuplenia w czemkolwiek przywilejów T-wa Szkoły Ludowej, lecz we wniosku swym żądał równych praw i prerogatyw dla wszystkich towarzystw w Tarnowie, które zajmują się szerzeniem nauki i oświaty. Niestety wniosek tow. prof. Ciołkosza, zdawało się tak słuszny i sprawiedliwy, nie znalazł zrozumienia i poparcia u większości Wydziału. Na wieczną rzeczy pamiątkę zanotować należy, że za wnioskiem głosowali tow. Bialik i tow. Skwirut, zresztą wszyscy pronónsowani tut. „demokraci“ wraz z żydami głosowali przeciw wnioskowi. Reakcja zwyciężyła, byt Kasy Oszczędności został uratowany, Dyrekcja Kasy do swoich wielkich zasług dopisze i tę jedną jeszcze, że z sali, na której mogą się odbywać żydowskie bale i dekolt-kostjumowe zabawy, wyrzuciła jakiegoś prof. lingwistyki, zajmującego katedry Uniwersytetów w Moskwie, Charkowie, Krakowie, Warszawie i t. d.

Klasa pracująca, w ten sposób bojkotowana, nie zachwieje się ani chwilę i wydobędzie największą sumę zapału, aby się uniezależnić od kaprysów potomków ogłupiałej Abdery i postara się, aby w jak najbliższym czasie własnym trudem i kosztem postawiła sobie w centrum miasta odpowiedni pałac, jako „Dom Robotniczy“.

Tymczasem rzeczy powyższe należało napiętnować po imieniu i tak, jak na to zasługują.

Niegodny Burmistrz, najgodniejszym Komisarzem.

Rozwiązanie Rady miejskiej uważamy za jeden z epizodów walki reakcji z demokracją. Wynika to także ze składu Rady Przybocznej, przydzielonej komisarzowi. Prawie cały Magistrat wchodzi w skład Rady Przybocznej. Również do Rady Przybocznej należą dawni członkowie Rady. Nawet Komisarzem rządowym jest dawny asesor p. inż Rypuszyński, a ostatnio wybrany burmistrzem. Ci co starali się o obalenie autonomji, robili zabiegi u władz o nieodebranie przyrzeczenia od nowo wybranego burmistrza, a nawet wniesiono protest wykazujący, że nowo wybrany burmistrz niema wymogów prawnych na burmistrza. W zarzutach podniesiono, że jest rusinem i że w czasie inwazji rosyjskiej trzymał z moskalami.

Gdy ten środek dla obalenia autonomji gminnej zawiódł, chwycono się środka wręcz przeciwnego. Jeśli nie można robić trudności Radzie gminnej przez nieodebranie przyrzeczenia od wybranego burmistrza (a wybrano go jednomyślnie jedynie dla ratowania autonomji gminnej) to najlepiej będzie utrącić Radę, jeśli się ją odrazu usunie bez jakichkolwiek powodów, a zamianuje się Komisarzem rządowym owego przez nich dotychczas kwestjonowanego burmistrza.

I to ma nie być zwykłem i pospolitem warcholeniem?

Raz inż. Rypuszyński nie może być dla nich burmistrzem i nie jest godzien tego zaszczytu, bo nie jest patrjotą, a w chwilę później jest najgodniejszym w mieście by piastować nieodpowiedzialny przed ludnością urząd Komisarza rządowego.

A Rada przyboczna? Ci sami radni i ci sami asesorzy, którym chciano „dokuczyć“ zostali wraz z wiceburmistrzem Dr Mützem powołani do Rady przybocznej.

W powołaniu członków Rady przybocznej nie zważano na zasady choćby przyzwoitości, lecz w sposób jasny i prosty powiększono reprezentantów ósemki i jedynki (w mieście bardzo licznie reprezentowanej?) a równocześnie od udziału w rządach wykluczono najszersze warstwy ludności. Klasie pracującej w łaskawości swojej przydzielono na 30 członków aż jeden mandat!

I jeszcze jedno jest uderzającem. — Protest, (na pochwałę Rady podnosimy, że został jednomyślnie uchwalony) poszedł do Warszawy. Warszawa protest przesłała do zbadania faktów i złożenia relacji do niższych instancyj. Jeśliby to było prawdą toby nasuwało się przypuszczenie, że Ministerstwa dotychczas nie zawiadomiono, z jakich powodów rozwiązano Radę. Gdyby bowiem Ministerstwo wiedziało o motywach rozwiązania Rady, toby protest na podstawie aktów odrazu uwzględniło lub odrzuciło. Widocznem jest z tego, że Ministerstwo nie miało pod ręką żadnych aktów i nie mogło nabrać przekonania, z jakich powodów Rada została rozwiązana i dlatego dodatkowo zarządziło dochodzenia.

Tak wygląda owa chęć dokuczenia i owo „my wam pokażemy“ Chjeny i Piasta w momencie, kiedy dzierżyli mocno w rękach niepodzielną władzę.

Chęć dokuczenia, ale komu? Czy Radzie?

Ostatnie wypadki na ratuszu złowrogo wskazują, że kozłem ofiarnym nie będzie Rada, lecz miasto i ludność. Wszystkim tramwajarzom wypowiedziano służbę z dniem 1. kwietnia br. Równocześnie wyczytaliśmy w gazetach, w rubryce inseratów, że Tymczasowy Zarząd miasta zamierza wypuścić w dzierżawę tramwaj. Z faktów tych wynika, że zarząd miasta zamierza albo zasystować tramwaj, albo wydzierżawić. I jedno i drugie byłoby ze szkodą dla miasta. W razie zasystowania tramwaju traci kilkadziesiąt rodzin w krytycznym czasie bezrobocia chleb, nadto ludność robotnicza mieszkająca na peryferjach miasta, narażoną zostaje na utratę jedynej jej przystępnej komunikacji. W razie zaś wydzierżawienia tramwaju komunikacja ta stanie się droższą, boć przecie dzierżawca nie zechce do przedsiębiorstwa dołożyć jeno grubo się obłowić. Oto pierwsze zamiary Zarządu miasta.

Może powyższe uwagi przyczynią się do rychłego załatwienia protestu. Wskazanem to jest nietyle w interesie Rady ile w interesie miasta. Dopóki czas!

Kronika.

OD REDAKCJI. Dokończenie opisu wypadków z d. 8. listopada 1923 umieścimy w następnym numerze.

UROCZYSTOŚĆ IMIENIN JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO odbyła się u nas w dniu 18. bm. O godzinie 6.30 wieczorem zgodnie z zapowiedzianym programem pochód, przy rzęsistem świetle pochodni, wyruszył z kolonji warsztatów kolejowych, prowadzony przez prezydjum Z. K. Z. Z muzyką kolejarzy podążył pochód ulicami Krakowską, Wałową i Goldhamera do Domu Robotniczego. Tłumy biorące udział w pochodzie wznosiły okrzyki na cześć pierwszego Marszałka Rzeczypospolitej Polskiej. W Domu Robotniczym do zgromadzonych przemówił wiceprezes Z. K. Z. tow. Wójcik, wznosząc przy końcu swego przemówienia okrzyk na cześć J. Piłsudskiego, który to okrzyk zgromadzeni z niesłychanym zapałem i entuzjazmem powtórzyli. Imieniem Legjonistów przemawiał obyw. Marke, imieniem klasy pracującej tow. Żarek. Zakończył uroczystość pięknem i podniosłem przemówieniem tow. Adam Ciołkosz.

SKŁADKI. Na rodziny ofiar 8. listopada złożyli: St. Alski 10 milj,, Florjan Sajda, kierownik parowozu za wygraną sprawę i zwrócone koszta od pana Nytki 42,200.000 Mk.

MŁODZIEŻ ROBOTNICZA zebrana w dniu 16. marca br. w Domu Robotniczym w Tarnowie po wysłuchaniu referatów, postanowiła zorganizować się w Kole młodzieży Uniwersytetu Ludowego i wzywa całą młodzież pracującą Tarnowa do przystąpienia do tej organizacji. Jednocześnie postanowiła wybrać Zarząd Koła w liczbie 5 osób, Komisję rewizyjną w liczbie 3 osób i Sąd koleżeński w licbie 3 osób.

Zebranie urozmaiciły produkcje chóru i deklamacja tow. Rudki. Koło młodzieży otwiera wpisy na naukę śpiewu. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od 5—7 w Domu Robotniczym.

Z ORGANIZACJI ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH. W dniu 16 marca br. odbyło się zgromadzenie robotników drzewnych z Kopyciarni, Konstancji, Rud, Krzyża i „Jedności“. Na porządku dziennym było sprawozdanie z konferencji robotnikow drzewnych, odbytej w Krakowie w dniu 29 lutego br. Głównym przedmiotem obrad zgromadzenia była sprawa niewypłacenia przez przedsiębiorstwa przemysłowe podwyżki drożyźnianej 72 proc., jako też potrącenia z obecnych zarobków, a to w Konstancji 12 proc., Kopyciarni 45 proc., zaś przy budowie nowego tartaku „Polski Dąb“ w Krzyżu zgoła nie stosują się do wskaźnika Państwowego Urzędu Statystycznego. Po referacie tow. Korczyńskiego zgromadzenie jak najenergiczniej zaprotestowało przeciw samowolnym zamachom na zarobki robotnicze ze strony tut. przemysłowców, a w szczególności napiętnowało Zarząd Kopyciarni, który w czasie krytyczuym bezrobocia wydalał robotników i pozbawiał ich pracy, pozostałym zaś w sposób niesłychanie krzywdzący obniżył płace.

Również jednogłośnie powzięto rezolucję, aby się odnieść do Centralnego Zarządu w Krakowie z prośbą, aby Centralny Zarząd sprawę wyzysku robotników i wydalania z pracy przedłożył Inspektorjatowi Pracy. Robotnicy domagają się w dalszej części rezolucji, aby Inspektorat Pracy pociągnął do odpowiedzialności tych przemysłowców, którzy w sprawie przyznania dodatków drożyźnianych nie dotrzymują podpisanej przez nich umowy. W sprawie tej musi zabrać jeszcze głos tut. Rada Klasowych Związków Zawodowych i przypomnieć panom przemysłowcom, że niewypłacenie przez nich dodatków drożyźnianych za styczeń w wysokości 40 i 32 proc. jest nietylko pokrzywdzeniem robotników, ale zaprzeczeniem osobistej godności dla tych, którzy dotzymania umowy nie uważają za punkt honoru.

BACZNOŚĆ robotnicy drzewni! W sobotę d. 22. marca br. o godz, 5-ej wieczorem odbędzie się w „Domu Robotniczym“ konferencja Zarządu i mężów zaufania.

Sprawy bardzo ważne. Obecność i punktualność wszystkich konieczna. Za Zarząd: Korczyński.

KURSY. Uniwersytet Ludowy ogłasza wpisy 1) na kurs nauk społecznych pod kierownictwem tow. R. Szumskiego, 2) na kurs dla spraw samorządów, pod kierownictwem tow. dra Simchego.

Kursa będą bezpłatne, wykłady odbywać się będą 2 razy w tygodniu w „Domu Robotniczym“ między godz. 5—7 wieczorem. Wpisy przyjmuje się codziennie w Domu robót. od godz. 5—7 wiecz., z wyjątkiem niedziel.

CZYTELNIA otwarta jest codziennie od 5—7 wiecz. w „Domu Robotniczym“. Wstęp wolny. Bibljoteka po uzupełnieniu i usystematyzowaniu, będzie ponownie oddana do użytku robotników od 1 kwietnia br.

SEKRETARJAT. Sekretarz i skarbnik U. L. urzędują stale w piątki od 6—7 wiecz. w Domu Robot.“

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA.

ODCZYTY. W niedzielę 23 bm. odczyt tow. Tad. Wieniawy-Długoszewskiego z Warszawy pt. „Polacy na Syberji“. We wtorek 25 bm. odczyt tow. Wandy Gancwolówney z Krakowa pt. „Rozwój dziejowy walki o prawa kobiety“. We środę 26. bm. odczyt ob. Jana Baudouin de Courteneya (czytaj: Bodyę de Kurtenej) pt. „Kwestja narodowościowa“. W niedzielę 30 bm. odczyt tow. red. Emila Haeckera z Krakowa pt. „Komuna paryska 18. marca 1871“. Wszystkie te odczyty odbędą się w Domu robotniczym. Początek o godzinie 6-ej wieczorem.

W czwartek dnia 3 kwietnia odczyt ob. Wacława Sieroszewskiego pt. „Na wulkanach Japonji“ z 100 obrazami świetlnemi w Domu rob., w niedzielę 6 kwietnia odczyt tegoż prelegenta pt. „Dusza Wschodu i Zachodu“ z 50 obrazami świetlnemi, w Sali Kasyna.

Nadto, na czas najbliższy przyrzekli przyjazd tow. poseł Dr Liberman (odczyt pt. „Armja a demokracja“), prof. Stan. Kot, dr M. Bogdanikówna, dr Wacław Lipiński, prof. Bol. Pochmarski, tow, inż Józef Nowicki, tow. Rzszard Wasserberger i tow. Stan. Kunicki.

WYCIECZKI. Uniwersytet ludowy porozumiał się już z Radą kopalnianą w Wieliczce w sprawie urządzenia wycieczki tutejszych robotników do salin wielickich. Wycieczka odbędzie się w maju, będą uzyskane wszelkie możliwe zniżki i udogodnienia. Na lato projektowana jest krótka wycieczka do Zakopanego i w Tatry.

ZGUBIONO

książeczkę wojskowką Jakóba Guttenberga, plut. 16. pp. urodzony w roku 1895, którą się unieważnia.

Wydawca: Miejscowy Komitet Polskiej Partji Socjalistycznej. Rededaktor odpowiedzialny: Franc. Łabędź.
Drukiem Ozjasza Mayera Wolfa w Tarnowie, ul. Lwowska l. 4.